Rok IV | Łódź. Sobota, dnia 2 Listopada 1912 roku | № 132

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Szczęście doczesne.

(C. d.)

Wypadki nawet same które wydają się nam nieszczęściem, gdy śmiało stawimy im czoło, mogą obrócić się na naszą korzyść.

„Często—mówi Seneka, mędrzec pogański—z klęsk rośnie dla nas pożytek, a wielki upadek toruje drogę wielkiej chwale.

Helmholtz datuje swój zapał do nauk przyrodniczych od wypadku ciężkiej choroby. Wakacye w 1841 r. przebył w szpitalu, chorując na gorączkę tyfoidalną. Jako studenta pielęgnowano go darmo, a po wyzdrowieniu znalazł się w posiadaniu oszczędności, złożonych ze swych skromnych środków i kupił sobie za nie mikroskop.

Niepodobna jednak zaprzeczyć istnieniu złego, i umysł ludzki długo się wysilał na wynalezienie jego przyczyny. Najczęściej wszystko złe składano na duchy złośliwe. Grecy przypisywali znaczną miarę nieszczęść zazdrości i niechęci na bogów i bogiń. Inni wreszcie przyjmowal dwa pierwiastki przeciwne i wrogie—jeden dobroczynny, a drugi nienawistny człowiekowi.

Wolność woli działania atoli zawiera w sobie przyczynę istnienia zła.

Skoro nam pozostawiona jest wolność wyboru, wiele zatem zależy, jaki z niej użytek zrobimy. Epiktet wyobraża sobie Jowisza mówiącego do ludzi w ten sposób:

„Gdyby możliwem było ciała wasze i wszystko, co do was należy, uczynić wolnem od dążenia do złego, byłbym to uczynił. A ponieważ tak się stać nie mogło, przeto dałem wam cząstkę samego siebie. Naszą jest rzeczą używać tego boskiego daru roztropnie. Jest to zaiste skarb nasz najcenniejszy.

Dusza wasza jest w rzeczy samej największem ze wszystkich dóbr, pokaż mi więc, jaką pieczę masz o niej. Czyliż ty, człowiek tak rozumny, pozwolisz, aby największe twoje dobro przez nierozwagę i obojętność poszło w zaniedbanie i zmarniało?“

Co więcej, choć nie możemy uniknąć złego w zupełności, prawdą jest niewątpliwą, że nietylko leży w naszej mocy uczynić życie nasze dobrem i pożytecznem, albo złem i bezowocnem, ale, że na-

sze szczęście lub nieszczęście w znacznej bardzo mierze od nas zawisło.

Cierpienia głupich leczy tylko czas—mówi Epiktet—cierpienia mędrca koi rozum."

O wielkie nieszczęście mogą przyprawić człowieka tylko jego winy, ale nigdy okoliczności. Jesteśmy i panami i twórcami samych siebie.

Nie zmartwienia wielkie, nie choroba, lub śmierć drogich nam osób, ale drobne, powszednie troski zachmurzają nasze życie. Jakże nieznaczne są nieraz same przez się przykrości, których doznajemy! Jakże szczęśliwe mogłoby być niejedno domowe kółko, gdyby nie niedorzeczne sprzeczki i tak zwane „nieporozumienia".

Własna to nasza wina, jeżeli jesteśmy kłótliwi i cierpcy.

Tem mniej zaś powinniśmy pozwolić— to jest trudniejsze — aby kłótliwość i cierpkość innych czyniła nas nieszczęśliwymi.

Prawie wszystkie nasze cierpienia ściągnęliśmy sami na siebie—jeżeli nie skutkiem win obecnych—to przynajmniej przez niewiadomość lub niezaradność.

Smutek rzadko stosunkowo nas szuka.

Najczęściej my sami wchodzimy mu w drogę.

Wielu z nas marnuje i trwoni życie, czyli—jak twierdzi La Brugère — „wielu ludzi obraca znaczną część życia na to, aby pozostałą jego resztę uczynić nieszczęśliwą", a Goethe powiada, że „człowiek którego troski dręczą, siał wciąż próżność, by zbierać zwątpienie".

Nietylko martwią nas nieszczęścia, mające dopiero nastąpić, ale częstokroć daremnie się trapimy obawą nieszczęść, które w końcu nigdy nie nadejdą.

Działać powinniśmy z możliwą roztropnością i spokojnie oczekiwać wypadków.

Słyszymy często o ludziach upadających z nadmiaru pracy—ale dziewięć razy na dziesięć cierpią oni istotnie skutkiem niepokoju.

Aby się uchronić od cierpień urojonych lub przynajmniej wątpliwych, narażamy się częstokroć na rzeczywiste.

(C. d. n.)

Z życia Maryawickiego.

Rekolekcye w Jeruzalu.

„Przyszedłem puścić ogień na ziemię; a czegóż chcę, jedno aby był zapalon" (Łuk. 12—49).

Rodzaj ludzki — to umiłowane przedwiecznie dziecko Boże, przeznaczone do nieśmiertelnego życia z Bogiem, ginął, pogrążony w niewoli szatana, skrępowany jego piekielnymi więzami pychy, chciwości, zmysłowości, nienawiści, fałszu. Dla przywrócenia więc utraconego synowstwa Bożego nieszczęśliwej ludzkości przychodzi Syn Boży-Jezus Chrystus na ziemię; przychodzi szukać, co było zginęło, — odnaleźć straconą perłę — miłość człowieka dla Boga i założyć na tej biednej ziemi pożądane i w planach Mądrości i Miłości przedwiecznej zamierzone Królestwo Boże. I dokonał Dzieła Odkupienia Boski Miłośnik ludzi ofiarą życia ziemskiego, spędzonego w niepojętem poniżeniu, w niezrównanem ubóstwie, a zakończonego w niewysłowionych cierpieniach na ołtarzu Krzyża. Niedość tego. Aby zdobyć i pozyskać ostatecznie serce człowieka i zapalić onym Boskim ogniem przyniesionym z nieba i zakrólować w niem niepodzielnie, Bóg-Człowiek staje się ofiarą wiekuistą w Przenajświętszym Sakramencie. Tu szczyt, tu niezgłębiona przepaść Miłości Bożej! „J a m j e s t C h l e b Ż y w o t a; k t o d o M n i e p r z y c h o d z i, ł a k n ą ć n i e b ę d z i e, a k t o w i e r z y w e M n i e, n i g d y p r a g n ą ć n i e b ę d z i e. K t o p o ż y w a C i a ł a M e g o i p i j e M o j ą K r e w, m a ż y w o t w i e c z n y. (Jan 6-35.54). Odtąd więc niczego już nie brak rodzajowi ludzkiemu do szczęścia. Bóg zamieszkał z ludem swoim w Tajemnicy Ołtarza. Boska uczta zastawiona, na której dusze nieśmiertelne dostąpią uczestnictwa w życiu Boskiem. I dokona się mocą Eucharystycznej Ofiary odrodzenie upadłej ludzkości, a na gruzach królestwa szatana powstanie Królestwo Boże, królestwo miłości.

Patrzmy na tę cudowną przemianę ducha ludzkiego w pierwszych wyznawcach i miłośnikach Chrystusowych. Tysiące mężów, niewiast i dzieci zapalonych miłością Boga-Ukrzyżowanego, porzuca ciemności pogaństwa, opuszcza królestwo szatana, zrywa z grzechem, a idzie za Światłością Świata, wstępuje w ślady Jezusa-Ukochanego, Mistrza swego ubogiego, pokornego, cierpiącego i za tę Jego ofiarną miłość odpłaca Mu wzajemną miłością, składa Mu w ofierze nie tylko mienie, ale nawet życie swoje, nie lęka się ani tortur okrutnych, ani płonących stosów, ani dzikich zwierząt. Ci pierwsi mężni żołnierze Chrystusowi zjednoczeni z Wodzem i Królem swoim, zdobywają Królestwo Boże; krwią swoją i śmiercią męczeńską wobec niezliczonych tłumów pogańskich świadczą, że Ten Jezus Nazareński Ukrzyżowany, w którego wierzyli, jest jedyną Drogą, Prawdą i Życiem, skarbem najdroższym, szczęściem największem i Zbawieniem wiekuistem.

Ta pierwotna dzieci Bożych rodzina czerpiąc codziennie soki życia Boskiego, życia miłości od szczepu—Chrystusa Utajonego w Eucharystyi, żyje jednym duchem, tworzy jedno serce. To są prawdziwi uczniowie Jezusa, miłujący się nawzajem, o których świadczą Dzieje Apostolskie, że „byli pospołu i wszystko mieli spólne; osiadłości i majętności przedawali i podzielali nimi wszystkie, jako każdemu było potrzeba; co dzień też trwając jednomyślnie w kościele, a łamiąc chleb po domach, pożywali pokarmy z radością i w prostocie serdecznej". (44—47).

Takim chciał mieć po wszystkie czasy Kościół swój Boski Założyciel; z takich to dusz płonących onym ogniem miłości Bożej i bliźniego, gotowych na wszelką ofiarę i poświęcenie miało się składać Królestwo Boże na ziemi.

Niestety! bolesnego zawodu doznał Boski Zbawiciel, kiedy w kolei wieków widział zwichnięte przez złość ludzką swoje przedwieczne zamiary względem człowieka; gdy widział sprzeniewierzenie się sług ołtarza, którzy odstąpiwszy od ducha ewangelicznego pierwszych apostołów, ubogich rybaków galilejskich, zaparli się Mistrza swojego, porwali sieci Boskiej Jego nauki, stali się przyczyną upadku i ogólnego zepsucia świata, a z Królestwa Bożego i Kościoła Świętego, tak świetnie zapoczątkowanego uczynili swoje ziemskie królestwo i firmę dla zdobycia panowania, bogactw, rozkoszy i chwały tego świata. Świątynia Boża stała się domem handlu i targu,—Najświętsze Tajemnice sprofanowane za cenę złota i srebra.

Skoro chrześcijanie oddaleni zostali od Chrystusa Utajonego, jako latorośle od Szczepu, nic dziwnego, że stopniowo zastygał i zanikał w nich ogień miłości Bożej i bliźniego, ten owoc drogi, który spodziewał się zebrać Chrystus dla chwały Ojca, jako mówił: „W tem uwielbiony Ojciec mój, iżbyście bardzo wiele owocu przynieśli i stali się moimi uczniami (Jan 15. 8).

Smutna, ale prawdziwa rzeczywistość. Doszło do tego, że w XX wieku chrześcijaństwa jesteśmy świadkami zupełnego zaniku wiary i miłości Bożej, oglądamy powrotne spoganienie ludzkości. Gdzież bowiem są oni prawdziwi uczniowie i naśladowcy Chrystusa, jakich oglądały pierwsze, świetne złote wieki Kościoła? trudno i dojrzeć wśród dzisiejszych chrześcijan ducha Bożego; natomiast widzi się powszechne panowanie pychy, wynoszącej człowieka nad Boga; przykazanie miłości, dane przez Zbawiciela zdeptane i zarzucone, a serce ludzkie opanowały dziś wzajemna nienawiść, nieprzyjaźn, gniew, zemsta często posunięta do zbrodni; ani mowy niema o onem prawdziwem poświęceniu się i ofierze dla Boga i bliźniego, — a miejsce tych cnót ewangelicznych zajęły obrzydliwe samolubstwo, nienasycona chciwość.

Któż dziś pamięta na słowa apostoła pisane do nawróconych w Efezie?„ A porubstwo i wszelka nieczystość, albo łakomstwo, niechaj nie będzie pomienione między wami,

jako świętym przystoi (Eff ez. V. 3).

To też z Boskiego serca Zbawiciela, który przyszedł ogień puścić na ziemię i pragnął nim zapalić serca wszystkich, słyszymy wychodzącą bolesną skargę: „Oto serce, które tak ukochało ludzi, iż niczego nie oszczędziło aż do ostatniego wyniszczenia, aby im Swoją miłość okazać, a w nagrodę odbiera samą tylko niewdzięczność, wzgardy, nieuszanowania, świętokradztwa, oziębłości“.

Na ono nieustanne wołanie Boże: „Miłością wieczną umiłowałem cię“, (Jer. XXX. 3.) „Ja jestem zapłatą twoją zbytnie wielką“. (Ks. I Mojż. XV. 1). „Synu, daj Mi Serce twoje“. (przyp. XXIII. 26) — człowiek odwraca się szyderczo od celu swego przeznaczenia, Miłości Bożej, ścigającej go i pragnącej szczęścia jego, odpowiada pogardą i nienawiścią i ten, co miał być synem Bożym, dziedzicem Królestwa wiekuistego, uczestnikiem natury Bożej, stał się podłym niewolnikiem grzechu, a serce swoje zamiast Bogu, oddał na ofiarę i pastwę nizkim namiętnościom.

Co za niepojęta przepaść niegodziwości i zaślepienia tego serca ludzkiego!

Patrząc na to morze nieprawości, zalewające świat cały, należy wołać z Prorokiem: „Spustoszeniem spustoszona jest ziemia, bo nie masz, ktoby rozważał w sercu“.

Biedna, nieszczęśliwa, szalona ludzkości, jakoś daleko odbiegła, od ducha pierwszych wyznawców Chrystusa! Jakoś zwyrodniała zupełnie, oddaliwszy się od Jedynego Swego Pasterza Utajonego w Eucharystyi! Jakoś uschła przestawszy czerpać życiodajne soki ze źródła Boskiego Sakramentu Miłości!

Czyż już dla ciebie konający rodzaju ludzki nie masz ratunku?

Czyż już na tę ziemię nie przyjdzie Królestwo Boże, tak wielką ceną Ofiary Boga-Człowieka zapoczątkowane?

Czyż naprożnym pozostanie on nakład i wysiłek Bożej Miłości na krzyżu i w Tajemnicy Ołtarza?

O nie! tak nie będzie! Prawda! przewrotność i niegodziwość człowieka jest wielka, ale Miłość Boża, pomimo tego posuwa się do ostatecznych granic. Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale, żeby się nawrócił, a żył; wszak On na to przyszedł na świat, aby zbawił, co było zginęło.

Tak i teraz ginącemu, nieszczęśliwemu, choremu światu przychodzi jeszcze Boski Lekarz z ratunkiem; przychodzi na nowo rozpalić zagasły w sercach ogień miłości, przychodzi koniec położyć nieprawości i panowaniu szatana. Czasy się wypełniły. „Baranek je zwycięży; iż jest Panem nad pany i Królem nad królami, i którzy z nim są wezwani, wybrani i wierni“. (Obj. ś. Jana XVII. 14).

Oto w XX wieku, wśród ciemności świata zepsutego i spoganiałego, jak pochodnia gorejąca, ukazał się święty Maryawityzm, jaśniejący blaskiem ducha ewangelicznego i wzywa ludzkość całą do odrodzenia się duchownego.

I na głos nieskończonego Miłosierdzia Bożego, dającego ginącemu światu ostatni ratunek w Przenajświętszym Sakramencie i Pomocy Maryi, na głos Dobrego Pasterza po raz ostatni przychodzącego szukać, co było zginęło, zgromadzają się na gody zastawione owieczki Jego, one ubogie, ułomne, ślepe i chrome, tak długo błąkające się po drogach i opłotkach. I znowu, jako niegdyś w pierwszych wiekach Kościoła, mocą Przenajświętszej Eucharystyi rozpoczęło się odrodzenie zamarłego ducha ludzkiego.

One niedawno jeszcze uschłe latorośle, teraz wszczepione na nowo w Boski Szczep Chrystusa Utajonego, zaczynają żyć życiem nowem, życiem miłości; — tworzy się nowa rodzina dzieci Bożych, buduje się Kościół święty w Panu, Kościół Maryawicki — Eucharystyczny; wykończa się Dzieło Miłości Bożej, Królestwo Boże w duszach i sercach ludu wybranego.

Na rozpoczęte Dzieło Odrodzenia z pośród ludu maryawickiego patrzyliśmy przed sześciu laty. Jakiż to zapał wielki, jakaż gorliwość, jakaż miłość jaśniały wśród dzieci Maryi, zapalonych duchem

Bożym, czerpanym w Eucharystyi! Ileż to liczyliśmy poświęcenia i ofiary dla sprawy Bożej z narażeniem i utratą nie tylko zdrowia ale i życia, o czem świadczy przekazana historyi kronika maryawicka.

I zdawało się, że już niepodzielnie oddaliśmy Panu swe serca, jak On tego zażądał, powołując nas do opuszczenia grzesznej Babilonii rzymskiej i do ostatecznego zerwania więzów grzechowych, mówiąc: „Wynijdźcie z niej ludu mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jej, ażebyście nie odnieśli plag jej; albowiem grzechy jej przyszły aż do nieba i wspomniał Pan na nieprawości jej.“ (Obj. ś. Jana 18 r. 4. 5.)

Zdawało się, że już nie dozna zawodu od ludu wybranego Boskie Serce Zbawiciela, że już wypełnione będzie Jego wołanie: „Trwajcież w miłości mojej“. (Jan 15. 9). A jednak z boleścią wyznać należy, ostygliśmy w pierwotnej miłości i gorliwości, zaniedbując się w świętym obowiązku powołania eucharystycznego— w Adoracyi i Komunii Swiętej, niezrywając stanowczo z grzechem, który powstrzymuje zwycięski pochód świętego Maryawityzmu.

Na to tylko czyhał, tego tylko wyglądał nieprzyjaciel Dzieła Bożego, aby z całym legionem swoim pychy, chciwości, nieczystości przypuścić ostateczny szturm do dusz naszych i zburzyć odradzające się Królestwo Boże na ziemi. I zginęlibyśmy niezawodnie, gdyby nie wybłagany dla nas ostatni rok pokuty, rok 1912, w którym Zbawiciel nawiedza lud swój, i w świętych rekolekcyach ostatecznie wzywa do prawdziwej pokuty, do szczerego nawrócenia, do zerwania z grzechem na zawsze.

Takie Nawiedziny Pańskie stały się w parafii Jeruzal z przybyciem Prz. Ojca Biskupa M. Jakóba Próchniewskiego, który w ciągu dni 13, 14, 15, 16, 17 września ogłaszał pokutę ludowi, z miłością pasterską karcił i napominał, wzywając do ostatecznego wytrwania w życiu maryawickiem przez zjednoczenie z Boskiem Sercem Zbawiciela Utajonego w Eucharystyi.

Dnia 16-go 14 kapłanów zasiadło do słuchania spowiedzi z całego życia, która się przedłużyła do późnej nocy i nazajutrz do południa.

D. 17-go podczas uroczystej Mszy św. przystąpiło do Stołu Pańskiego około 600 osób, a do Sakramentu Bierzmowania 170.

Oby ogień Miłości Bożej, który podczas tych Nawiedzin rekolekcyjnych przyszedł Zbawiciel puścić na zziębnięte serca ludu swojego, już nie zagasł, ale coraz bardziej rozpalał się, abyśmy już teraz prawdziwie oddali Panu Naszemu odnowione serca nasze i trwali w miłości Jego na zawsze.

M. K.

Wólka Jeruzalska, d. 18. X. 1912.

KRONIKA.

KRAJOWA.

Reskrypt Najwyższy.

Najwyższy reskrypt na imię ministra finansów, członka Rady państwa, sekretarza stanu, senatora, rzeczywistego radcy tajnego Kokowcowa.

„Włodzimierzu Mikołajewiczu!

W dniu 29 października 1862 r. niezapomniany Dziad Mój, Cesarz Aleksander II, przez zatwierdzenie ustawy o kasach miejskich oszczędnościowych zapoczątkował tworzenie państwowych kas oszczędnościowych, które obecnie pokrywają siecią całą Rosyę. Zjednoczone pod głównym zarządem ministra finansów, instytucye te w ciągu ubiegłego pięćdziesięciolecia, okazały krajowi cenne przysługi, szerząc wśród ludności ducha rozumnej oszczędności, prowadzącej do zwiększenia dobrobytu, do zapobiegania nędzy, wreszcie do umocnienia gospodarczości i porządku. Widomym znakiem płodnej działalności kas tych jest znaczny przyrost składanych do kas tych kapitałów, których suma przewyższa obecnie miliard osiemset milionów rubli. Zabezpieczenie pewnej i korzystnej lokaty oszczędności ludowych, stanowiące zawsze przedmiot specyalnej uwagi ministeryum finansów,

znalazłszy dla siebie grunt podatny w pracowitości i rozsądku ludności, zawdzięcza powodzenie swoje również gorliwości szerokich kręgów osób, które przeprowadzają w instytucyach rządowych i przedsiębiorstwach prywatnych operacye oszczędnościowe i kierują niemi, w dniu pięćdziesięciolecia sprawy kas oszczędnościowych, na podstawach egzystujących. Z zadowoleniem patrząc na rezultaty sprawy tej, uznaję za sprawiedliwe wyrażenie Mego uznania wszystkim tym osobom, które pracowały w kierunku powodzenia państwowych kas oszczędnościowych i przy kierownictwie temi ostatniemi. Pozostaje dla pana zawsze życzliwy.

Na oryginale własnoręczny podpis Najjaśniejszego Pana

MIKOŁAJ."

Spała, 29 października 1912 r.

— **Stan zdrowia Następcy Tronu.** Biuletyn o stanie zdrowia Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu. Dnia 29-go października. 10-ta godzina rano. Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu spał w nocy z przerwami 8 godzin. Rano temperatura 36,9, puls 120, dobry.

Podpisali: leib-pedyatra Rauchfus, honorowy leib-chirurg prof. Fiodorow, leibmedyk E. Botkin, honorowy leib-medyk Ostrogorskij.

Biuletyn o stanie zdrowia Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu z dnia 29 października. Godz. 7 wieczorem. Jego Cesarską Wysokość Następcę Tronu przeniesiono dziś do innego pokoju, gdzie spędził cały dzień, był w dobrem usposobieniu, bawił się. Temperatura w dzień 37,3, wieczorem 37,5. Puls 120.

Podpisali: leib-pedyatra Rauchfus, honorowy leib-chirurg, profesor Fiodorow, leib-medyk E. Botkin, honorowy leib-medyk S. Ostrogorskij.

— **Kredyty dla miast.** Ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów w Królestwie Polskiem, że uchwalone przez ciała ustawodawcze utworzenie kredytu dla miast i ziemstw rozciąga się także na miasta Królestwa Polskiego. Biorąc pod uwagę ważne znaczenie tego kredytu dla zarządów miejskich, a także i tę okoliczność, że otwarcie działalności kasy kredytowej dla miast i ziemstw może nastąpić tylko wtedy, jeżeli wpłynie podań o wydanie pożyczek na sumę nie mniej niż 5 milionów rub., ministeryum prosi gubernatorów o zawiadomienie o tem zarządów miast w celu zkorzystania z nowego kredytu.

— **Hojna ofiara.** Wdowa po ś. p. Aleksandrze Tereszczence nadesłała na ręce prezydenta Kijowa 100 tysięcy rubli w papierach procentowych. W liście objaśniającym hojna ofiarodawczyni prosi zarząd miejski o przyjęcie tych pieniędzy, jako kapitał nietykalny imienia Aleksandra Tereszczenki, z tem, aby procenty od niego według uznania rady miejskiej obracane były na zapomogi dla chorych i ubogich mieszkańców miasta Kijowa.

— **Przemysł łódzki.** Wszyscy już niemal komiwojażerowie wyjechali z Łodzi, udając się w dalekie podróże do różnych miejscowości Cesarstwa. Pierwsze wiadomości, jakie otrzymano od nich z okręgów moskiewskiego i petersburskiego, zapowiadają niezły sezon.

— **Uduszenie.** Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach we wsi Szyszki, w pow. Dziśnieńskim. Rodzice Tarmienkowie wyszli z domu, zostawiwszy czworo drobnych dzieci bez żadnego dozoru.

Dzieci, swawoląc, wgramoliły się wszystkie do ciężkiego kufra, którego wieko następnie zatrzasnęło się. Dopiero w kilka godzin później rodzice wrócili do domu i, szukając dzieci, znaleźli je zaduszone w okropnym przedśmiertnym uścisku.

— **Przerwa kursów pasażerskich w górnej Wiśle.** Zarząd żeglugi zawiadamia, że z powodu mgieł i krótkich dni parostatki przestały kursować od poniedziałku, d. 28 b. m., pomiędzy Warszawą, Puławami, Sandomierzem i odwrotnie.

ZAGRANICZNA.

* **Ultimatum Malissorów.** Malissorowie walczący po stronie Czarnogórców wysłali do króla Mikołaja ultimatum, żądające piśmiennej rękojmi, że zajęte przez Czarnogórców terytoryum w Albanii, otrzyma autonomię.

* **Podział Turcyi.** W kołach zbliżonych do rządu twierdzą, że zjednoczone państwa bałkańskie doszły już do porozumienia co do podziału Turcyi. Serbia otrzyma terytoryum od miasta portowego San Giovanni di Medua nad brzegiem morza Adryatyckiego do Petryki na granicy serbskiej i prawą część Sandżaku. Czarnogórze

otrzyma lewą część Sandżaku de Prepolia, a stąd łukiem przez Beranę do swoich granic. Grecya otrzyma Albanię do nowej granicy serbskiej. Część Albanii ma dostać Austrya, jako rekompensatę. Resztę Turcyi z wyjątkiem Konstantynopola i Salonik zabierze Bulgarya.

Wojna.

Turcy przyznają nareszcie, w cztery dni po bitwie, że pod Kirk-Kilisse ponieśli klęskę zupełną. Bałamutne wieści „Franf. Ztng", która już po raz drugi donosi, że Turcy odbili tę twierdzę, okazują się zupełne bezpodstawne. Według wiadomości wiarogodnych, jakie ostatnia poczta przynosi z Konstantynopola zwyciężone zostały pod Kirk-Kilisse nie jakieś pojedyńcze oddziały forpocztowe, lecz cała armia. Wojska tureckie, złożone z korpusu 3, 16 oraz korpusu niezależnego ogółem z ośmiu dywizyi, ustawione były na północy i na północnym wschodzie od Kirk-Kilisse pod Petrą. Atak Bułgarów rozpoczął się d. 22 i trwał śród gwałtownego ognia artyleryjskiego do d. 23. Około godz. 4-ej rozpoczął się bezładny odwrót całej armii tureckiej, która cofnęła się do dawniejszej stacyi kolejo-Alapli; jedna tylko, pod wodzą pułkownika Hilmiego zachowała się bohatersko, osłaniając odwrót.

Po zdobyciu Kirk-Kilisse pościgu Turków nie było. Wojska tureckie cofnęły się w spokoju na Bunar-Hissar (27 km. na poł.-wschód od Kirk-Kilisse). Główna armia turecka stoi teraz na przestrzeni Eski Baba—Bunar Hissar—Lüle Burgas, wzmacniając się posiłkami z Azyi. Jeżeli się ta armia poczuje dostatecznie na siłach, powinna podjąć ofensywę dla odzyskania dawnego stanowiska i odsieczy Adryanopola. Jeżeli taka kontrofensywa nie nastąpi dziś, jutro, to wobec zagrożenia prawego skrzydła przez kolumnę bulgarską, maszerującą z Wasiliko nad morzem Czarnem na Samakow ku Wizie, armia turecka musiałaby się cofnąć na linię Midia—Saraj—Czorlu albo nawet jeszcze dalej na zachód ku Konstantynopolowi. Nadeszły już nawet jednostronne wiadomości, potwierdzające ten domysł.

Widocznie przeceniano siły tureckie, skoncentrowane na tej widowni wojny przy zaczęciu operacyi wojennej i widocznie Turcy nie posiadają zawsze jeszcze sił dostatecznych do podjęcia kontrofensywy, tak w tym wypadku potrzebnej. Nie posiadają także i wodzów wyćwiczonych. Książe egipski, gen. Azis pasza, który podczas odwrotu z pod Kirk-Kilisse komenderował kawaleryą, oraz kilku oficerów przywieziono do Konstantynopola, gdzie będą oddani pod sąd wojenny pod zarzutem spowodowania ucieczki armii. Z rozporządzenia tureckiego ministra wojny, na skutek tego samego ostrzeżenia rozstrzelano 200 żołnierzy.

Adryanopol jest zupełnie odosobniony. Podług ostatnich wiadomości zdobyli Bulgarzy już trzy forty z zewnętrznego pasa obronnego, a miasta Hawasz i Karasz na północy, Sufilar na zachodzie oraz obwarowania, broniące dworca kolejowego koło Karagaczu. Pociski bulgarskie wpadają do miasta. Jak długo Adryanopol jeszcze się utrzyma trudno przewidzieć. Po nagłym upadku Kirk-Kilisse wiara w dzisiejszą wartość defensywy tureckiej znikła. Wszystkie okoliczności przemawiają za tem, że Bulgarzy zechcą równocześnie przypuścić wielki szturm przez luki w zewnętrznym pasie fortyfikacyi Adryanopola. Atak taki będzie kosztował Bulgaryę znacznie więcej ofiar w ludziach niż planowe oblężenie, ale za to w razie powodzenia da olbrzymie korzyści.

Turcy tylko od strony południowej usiłują przeszkodzić ruchom wojsk bulgarskich; zajęcie twierdzy przez te wojska jest, według wieści ostatnich, już tylko kwestyą czasu. Bulgarzy zajęli już stacyę Baba-Eski, skutkiem czego Turcy mają odcięty odwrót z pod Adryanopola do Konstantynopola, nadto zaś fort Kirkili, o 6 klmtr. zaledwie od Adryanopola oddalony. Do Sofii już onegdaj nadeszła depesza, że komendant wojsk bulgarskich wezwał miasto do kapitulacyi w przeciągu 24 godzin: do chwili, w której to piszemy, niema wiadomości, iżby nadeszła odpowiedź na tę propozycyę.

Armia serbska, podobnie jak bulgarska, może dotychczas poszczycić się tylko pochodem tryumfalnym. Klęska, zadana Turkom pod Kumanowem, jest zupełna. Początkowo żołnierze tureccy walczyli zawzięcie, stopniowo jednak zapanował śród nich popłoch nieopisany, rzucili się do ucieczki, pozostawiając wszystko, działa, konie, amunicyę. Dążąc w pogoni za Turkami, armia serbska opanowała Owcze pole, między Skoplje a Koczaną, na północ od Isztipu. Prawe skrzydło zaś zajęło Tetowo, na zachód od Skoplje. Oddział

turecki, uciekający do Tetowa, złożył broń ścigającej go konnicy serbskiej. Serbowie zabrali ogółem 123 działa, z czego dowódcy serbscy wnoszą, że turecka armia zachodnia, jest zniszczona doszczętnie. Serbskie straże przednie prawdopodobnie już weszły do Isztipu.

Z czarnogórskiej widowni wojny nadchodzą wieści, donoszące, że ostrzeliwanie góry Taraboszu trwa w dalszym ciągu. Armia gen. Martinowicza bombarduje Skutari, a krążą głuche, niestwierdzone wiadomości, że to miasto już się poddało Czarnogórcom, a Turcy wywiesili białą chorągiew. Armia Vukoticza zaś, zająwszy wzgórza pod Ipekiem, w Sandżaku Nowobazarskim, dotarła do tego miasta.

Zdobycie Uskiubu.

Odwrót wojsk tureckich w bitwie pod Kumanową odbywał się w jaknajwiększym nieporządku. Część pułków tureckich poszła w zupełną rozsypkę. Kawalerya serbska, która podjęła pościg za Turkami, natychmiast po zajęciu Kumanowy, niepokoiła uciekających Turków tak energicznie, że część dywizyi tureckich została zepchnięta z linii odwrotu na Uskiub i musiała się zwrócić ku Owczemu polu, albo do Köprülü. Artylerya turecka straciła częściowo konie.

Dnia 25 października Serbowie bez trudu zabrali 30 armat Kruppa, najnowszego systemu. Ponieważ główna kwatera serbska otrzymała wiadomość, że kolumna południowa armii serbsko-bulgarskiej, idąca przez Koczanę i Istip, wnet dojdzie do Köprülü, przeto pomimo wielkiego zmęczenia wojska przyśpieszyły pochód na Uskiub. Komendant armii tureckiej poznał niebezpieczeństwo, jakie mu grozi tak, iż d. 25 października wieczorem wszystkie władze tureckie opuściły Uskiub i w ślad za władzami tureckiemi i wojska tureckie zaczęły się usuwać z miast w kierunku południowym. Wnet dowiedzieli się o tem Serbowie i przyśpieszyli marsz. Gdy doszli do linii fortyfikacyjnych miasta Uskiubu, znaleźli wszystkie forty nowoczesne, broniące miasta, zupełnie opuszczone. To też obsadzili je natychmiast. Miasto wpadło w ręce Serbów bez wyciągnięcia miecza. Wejście wojsk serbskich do Uskiubu odbyło się wśród szalonej radości ludności serbskiej i bulgarskiej. Uderzono w dzwony i duchowieństwo chrześcijańskie przyjęło serbskiego następcę tronu w uroczystej procesyi. W kościołach serbskich, bulgarskich i greckich odprawiono nabożeństwo dziękczynne. Dzielnice tureckie zupełnie wymarły. Wiele rodzin tureckich uciekło z miasta. Pozostała ludność turecka zamknęła się w mieszkaniach. Ludność chrześcijańska opowiadała, że w ostatnich dniach dał się uczuć w mieście dotkliwy brak żywności. Zwłaszcza ubożsi mieszkańcy cierpieli dotkliwie skutkiem tego braku. Wśród załogi tureckiej panowała zupełna anarchia. Żołnierze tureccy poprostu nie słuchali rozkazu dowódców.

Dzięki zajęciu Uskiubu Serbowie stali się panami ważnych linii kolejowych. W Uskiubie zbiegają się drogi ze Skutari do Prizrenu, z Bośni na Kossowe Pole. Dalej z miasta prowadzi ważna droga do Albanii środkowej, ważna droga z Albanii do Macedonii. Wreszcie Uskiub leży na drodze do Salonik. Nad miastem wznosi się ważna cytadela. Prócz tego w ostatnich latach Turcy zaopatrzyli miasto nowoczesnemi fortyfikacyami, budowanemi przez inżynierów francuskich. W armii tureckiej musiał panować istotnie wielki nieporządek, skoro wszystkie te obwarowania wraz z zapasami oddali bez walki Serbom. Uskiub jest stolicą wilajetu Kossowskiego. Ma 24 tys. mieszkańców, z czego 13 tys. machometan pochodzenia serbskiego, tureckiego, albańskiego. Ludność chrześcijańska składa się z 9,800 Bulgarów, około 400 Serbów, około 300 Greków i 400 Rumunów. W Uskiubie rezydował generał-gubernator wilajetu i komendant korpusu. W Uskiubie zbiegają się wszystkie drogi żelazne Turcyi zachodniej. Ongi rezydowali tutaj Rzymianie, potem Bizantyńczycy, jeszcze później Bulgarzy i Serbowie, aż wreszcie miasto dostało się w ręce Turków.

KALENDARZYK.

Listopad.

2 Sobota	*Dzień Zaduszny* Jerzego	
3 **Niedziela**	Huberta B. W.	
4 Poniedziałek	Karola Baromeusza B. M.	

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.